



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**Zmartwychwstanie Pańskie na witrażu
w prezbiterium konkatedry
pw. św. Jadwigi w Zielonej Górze**

**„Już nie w pustce pograża się wszystko,
ale w pełnej miłości obecności Boga”.**

Benedykt XVI



Kochani Diecezjanie,

*J*uż po raz trzeci – jako biskup zielonogórsko-gorzowski – zwracam się do Was z wielkanocnymi życzeniami. W Polsce przeżywaniu Wielkanocy towarzyszy budzące się wokół nas życie, związane z nadejściem wiosny w przyrodzie. Niech te Święta będą i dla nas ożywieniem wiary.

Wprowadzają nas one bowiem w prawdziwą i niezniszczalną wiosnę, której źródłem jest ostateczne zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Ukrzyżowany Pan wziął na siebie grzechy ludzi i całe zło, które jest skutkiem odejścia od Boga. Jak to wyraził prorok Izajasz: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści (...), a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,4-5). Powstając z martwych, Chrystus zniszczył panowanie śmierci. Jezus Zmartwychwstały jest więc źródłem naszej radości i nadziei. Ta radość świąteczna, rodząca się z misterium odkupienia świata przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, jest wielkim darem Boga dla nas. Wielkanoc i rodząca się z niej radość stwarza okazję do pogłębienia naszej więzi z Chrystusem Zmartwychwstałym – jedynym Zbawicielem człowieka. Otwiera na przyjęcie duchowej mocy do przewyżniania trudów codziennego życia, wlewa nadzieję w życie chorych, cierpiących, pokrzywdzonych, ubogich, bezrobotnych oraz uwikłanych w zło i zniewolenia. Umiłowani Diecezjanie, składając Wam wielkanocne życzenia, wyrażam pragnienie, abyśmy wspierani mocą Zmartwychwstałego Pana umieli przewyżniać zło w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, abyśmy potrafili wybierać to, co służy prawdziwemu dobru człowieka i naszego Narodu, abyśmy byli odważnymi świadkami Bożej miłości w naszych środowiskach. Proszę Matkę Bożą Cierpliwie Słuchającą o opiekę nad Wami i w imię Chrystusa Zmartwychwstałego z serca wszystkim błogosławię.

WASZ BISKUP

+ *Wojciech Rębert*

BISKUP ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
ZIELONA GÓRA, WIELKANOC 2010 R.

Palmy w sieci



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

DOBIEGNIEW. W Niedzielę Palmową tutejsza parafia zorganizowała palmowy konkurs. Przedsięwzięcie wspomagali nowoczesne technologie. Twórcy palm po Mszach św. pozowali do zdjęć, a te umieszczono na internetowej stronie parafii www.parafiadobiegnew.pl, aby internauci mogli tam głosować na, ich zdaniem, najpiękniejszą palmę. – Postaramy się o nagrody – zapowiada proboszcz ks. Piotr Spychała. Największą popularnością konkurs

cieszył się w parafialnych filiach, m.in. w Chomętowie (na zdjęciu). – Ta tradycja pięknie tu odżywa. Z roku na rok jest coraz lepiej – mówi Stanisława Szewczyńska. Sama przyniosła na liturgię niemal dwumetrową palmę. – Zrobiłam ją wczoraj wieczorem. Zajęło to zaledwie dwie godziny – mówi. Na konkursowym zdjęciu palmę trzymał wnuczek Jakub, a poza tym swej seniorce kibicowała cała rodzina. **xtg**

Droga za kapłanów

ROKITNO. Po raz dziewiąty na Kalwarii Rokitniańskiej odbyła się Droga Krzyżowa. Ok. 1,5 tys. pątników ofiarowało ją za kapłanów. – Modlimy się szczególnie za biskupów i prezbiterów naszej diecezji. Oczywiście, w setną rocznicę urodzin bp. Wilhelma Pluty prosiłiśmy też o beatyfikację sługi Bożego – wyjaśnia ks. Józef Tomiak, pełniący obowiązki kustosa sanktuarium. W nabożeństwie uczestniczyli pielgrzymi z województw lubuskiego,

dolnośląskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego. Pierwszy raz przyjechali tu Halina i Marek Żułowscy z synem Aleksandrem z Przytocznej. – Modlimy się za naszą rodzinę i księży, bo oni bardzo potrzebują modlitwy – podkreślają. Cała Kalwaria Rokitniańska to 32 stacje. Wybudowane są już 24. W tym roku będą poświęcone kolejne trzy. Jedną z nich ufundowali lubuscy policjanci, kolejną mieszkańcy Rokitna, a trzecią strażacy. **kk**



KRZYSZTOF KRÓL

To wędrowanie z Chrystusem Ukrzyżowanym miało nas przygotować do obchodów Triduum Paschalnego – mówi ks. Józef Tomiak

Czytają Papieża

ZIELONA GÓRA. Ponad 80 uczniów z 26 szkół ponadgimnazjalnych wzięło udział w finale VI Diecezjalnego Konkursu „Młodzież w nauczaniu Jana Pawła II”, który odbył się 27 marca w Zespole Szkół Budowlanych w Zielonej Górze. Najlepszymi okazali się ex aequo: Małgorzata Kobylak z I LO w Świebodzinie, Paweł Kachel z I LO we Wschowie i Edyta Rarka z LO w Nowej Soli. Zwycięzcy pojadą na pielgrzymkę do Rzymu. Sponsorami nagród są biskup diecezjalny, Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu i Akcja Katolicka. – W tym roku młodzież z racji Roku Kapłańskiego poznała listy i homilie Jana Pawła II dotyczące kapłanów – wyjaśnia Bożena Stępniewska, współorganizatorka konkursu. – Przez sześć edycji konkursu przewinęło się ponad trzy tysiące młodych ludzi – dodaje. W inauguracji tegorocznego finału wzięli udział

MAGDALENA KOZIEŁ



Patrycja Zajązkowska z Lubska zdecydowała się na udział w konkursie, bo Jan Paweł II jest jej bardzo bliski

biskup zielonogórsko-gorzowski Stefan Regmunt, wiceprezydent Zielonej Góry Wioleta Haręźlak, senator Stanisław Iwan i prezes Akcji Katolickiej Urszula Furtak oraz wykładowcy i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, którzy przygotowali i sprawdzali pytania. **mk**

Pasja na Placu Defilad



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Pasyjne rozważania w opowieści muzyki m.in. Preisnera, Vangelisa i Jarre'a czytał Jerzy Kardela, a ogniowe dekoracje przygotowali strażacy

KĘSZYCA LEŚNA. W Niedzielę Palmową istniejąca tu od sierpnia ub.r. parafia pw. Miłosierdzia Bożego przeżywała pierwsze w swej historii Misterium Pasyjne. Na kęszyckim Placu Defilad gospodarze i goście z innych parafii dekanatu Pszczew byli świadkami spektaklu złożonego z filmu, muzyki, światła i słowa. – Wieczór przygotowaliśmy m.in. z Radą Sołecką, Międzyrzeckim Ośrodkiem Kultury i strażakami – mówi proboszcz ks. Jacek Błażkiewicz. Sołtys Andrzej Paszkowski liczył, że misterium przyciągnie

młodzież. Nie mylił się. – Nigdy wcześniej nie było tu takiego wydarzenia – mówi licealistka Karolina Dowhan. – To duże wyzwanie i temat nie najłatwiejszy, ale wyszło ślicznie – dodaje. **xtg**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON (68) 454 23 73

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk – dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Wielki Polak w niebie



KRZYSZTOF KRÓL

ZIELONA GÓRA. W konkatedrze pw. św. Jadwigi Śląskiej 27 marca odbył się koncert z okazji 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II. – Chcieliśmy nie tylko muzyką, ale słowem i obrazem opowiedzieć o jego pontyfikacie – wyjaśnia reżyser Mirosław Gancarz. Refleksję poprowadzili lubuscy aktorzy Marta Artymiak i Wojciech Czarnota, którzy przypomnieli fragmenty papieskich tekstów. Natomiast muzycy z zespołu Capella Viridimontana (na zdjęciu) pod dyktando Jerzego Markiewicza wykonali

utwory Georga Philippa Telemanna oraz Georga Fridericha Händla. Kulminacją było wykonanie dzieła „Funeral Anthem for Queen Caroline” napisanego przez Händla po śmierci królowej Karoliny. – To rzadko wykonywany utwór, który niesie z jednej strony ładunek żalu, a z drugiej głęboką nadzieję – tłumaczył reżyser. Jego zdaniem oddaje to sytuację Polaków po śmierci Jana Pawła II. – Wciąż odczuwamy stratę, a jednocześnie cieszymy się, że mamy w niebie wielkiego rodaka, który się nami opiekuje – dodał.

Misje z Maryją

LUBSKO. Przez tydzień od 20 do 27 marca wierni z parafii pw. Nawiedzenia NMP uczestniczyli w misjach parafialnych, które prowadzili ojcowie paulini. – Oddawajcie się Maryi każdego dnia, aby duch tego świata was nie zwiódł. Pamiętajcie, wystarczy tydzień bez gorliwej modlitwy i człowiek wraca do dawnego życia – mówił w homilii na zakończenie misji o. Piotr. Tego dnia poświęcono też obrazy Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej, które rozdano rodzinom.

– To było moim marzeniem, by w każdym domu parafii zawisł ten obraz – mówił proboszcz ks. Marian Bumbul. Wierni uczestniczyli w misjach bardzo licznie. Wśród nich było sporo młodych rodzin, m.in. Magdalena i Wojciech Kurantowie z dziećmi Martynką (na zdjęciu) i Antosiem. Do parafii sprowadzili się niedawno. – Bardzo mocno przeżyliśmy te misje – mówi wzruszona pani Magdalena. Ostatnie misje parafialne odbyły się tu dziesięć lat temu.



MAGDALENA KOZIEL

Młodość po wieczność

ŚDM. Niedziela Palmowa to od 25 lat Światowy Dzień Młodzieży. Inicjatywę Jana Pawła II kontynuowano w trzech największych miastach naszej diecezji.



KRZYSZTOF KRÓL

Hasłem ŚDM 2010 były słowa z Ewangelii wg św. Marka: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. W Zielonej Górze w kościele pw. Ducha Świętego z młodymi modlił się bp Stefan Regmunt



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

W Gorzowie po Mszy w kościele pw. św. Maksymiliana, której przewodniczył bp Adam Dyczkowski, i nabożeństwie ewangelizacyjnym księża udzielili młodym indywidualnego błogosławieństwa



MAGDALENA KOZIEL

Młodość w głogowskiej parafii pw. NMP Królowej Polski przeżyła Mszę św. z bp. Pawłem Sochą i zobaczyła ewangelizacyjne przedstawienie w wykonaniu Karola i Karoliny Fromontów ze Świebodzina

Maryja kocha alkoholików

OŚRODEK POMOCY UZALEŻNIONYM. – Miałam świadomość, że umieram. Ale nie fizycznie, tylko duchowo.

Bóg pomógł mi zacząć nowe życie
– mówi Romana Winiarska.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniezielny.pl

Co roku w sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej odbywa się kilka turnusów rekolekcji trzeźwościowych. Tak jest od 21 lat. Dziesięciolecie w tym roku obchodzi Ośrodek Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym

w Rokitnie. Założyli go i tworzą alkoholicy, którym Maryja pomaga żyć w trzeźwości.

Szansa dla rodzin

Wiosną 1989 roku odbyły się pierwsze rekolekcje trzeźwościowe. Ich inicjatorem był Edward Chmura z ruchu Domowego Kościoła w Gorzowie Wlkp. Uczestniczyli w nich członkowie Ruchu Trzeźwościowego,

Domowego Kościoła, Rycerstwa Niepokalanej, a także kilkunastu alkoholików. Na kolejnych rekolekcjach większość uczestników stanowiły osoby uzależnione od alkoholu. – Raczej niechętnie i nielicznie uczestniczyli w praktykach religijnych. Dom rekolekcyjny przeobraził się natomiast w kawiarnię i palarnię papierosów. Niemalże w każdym pokoju trwały mityngi AA. Byłem trochę



załamany. Nie czułem w sobie siły ani zdolności, aby dotrzeć z Ewangelią do tych ludzi – wspomina ks. Henryk Grządko, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. – Ratunek przyszedł przez kapłana ks. Pawła Pawlickiego z archidiecezji poznańskiej. Swoje kazanie zaczynał słowami: „Mam na imię Paweł, jestem alkoholiczkiem...” – dodaje. Uczestnicy rekolekcji nie odrywali oczu od kaznodziei.

Ks. Grządko podkreśla, że największym cudem rekolekcji jest powrót do Boga, przemiana życia i trwała trzeźwość. – Odczuwałem największe szczęście, widząc uratowane z nałogu małżeństwa i rodziny – mówi. – Zauważyłem także, że ci, którzy z pomocą Bożą opanowali nałóg i mają swoiste doświadczenie, „wyjścia z niewoli”, są osobami bardzo cennymi w ewangelizacji. Mają w sobie radykalizm, jakieś zdecydowanie i odwagę w służbie Bogu i bliźniemu – dodaje. Od początku w rekolekcjach uczestniczyło już ponad 8 tys. osób. Wśród nich znaleźli się nie tylko alkoholicy czy osoby



Rokitno, 13 czerwca 2009 r.
Członkowie ruchu trzeźwościowego ze Straży Matki Bożej w reprezentacyjnych strojach szlacheckich niosą obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej podczas 20. rocznicy jego koronacji



trzeźwiejące, ale także członkowie ich rodzin. – Te tłumy przybywają do Rokitna nie w nadziei jakiegoś materialnego zysku. Kto to widział, nie podda się narzekaniu i zniechęceniu – przekonuje duszpasterz.

Picie na smutno

Z sanktuarium w Rokitnie związane jest życie Romany Winiarskiej z Gorzowa Wlkp. – Pochodzę z bardzo religijnej rodziny. Rodzice, a szczególnie babcia, uczyli nas modlitwy i przekazywali wiarę. Była nas trójka rodzeństwa wychowywana w domu pełnym miłości – opowiada gorzowianka. Mając 18 lat, wyszła za mąż z miłości i z nadzieją na piękne życie. Wszystko skończyło się po 16 latach. Odszedł od niej mąż i wtedy zaczęła się jej tragedia. – Zostałam zdradzona, opuszczona przez człowieka, którego kochałam, któremu zaufałam i oddałam własne życie. Miałam wtedy 37 lat i dwójkę dorastających dzieci. Wieczorem za to moje poświęcenie, że sama wychowuję dzieci i jestem taką matką Polką, robiłam sobie w nagrodę drinka – mówi pani Romana. – Moja nadzieja upadła, kiedy mąż zalegalizował swój związek z inną kobietą. To odebrało mi chęć

– Jestem szczęśliwa, odkąd poznałam Pana Boga, żyję w Jego obecności i jestem trzeźwa – mówi Romana Winiarska, która w zeszłym roku otrzymała diecezjalną statuetkę Człowiek Człowiekowi

do życia – dodaje. Dzieci dorosły i założyły swoje rodziny, a ona została sama w domu, więc zaczęła szukać towarzystwa innych. – Zapraszałam przyjaciół do domu, a oni zapraszali mnie do siebie. Oczywiście, wszędzie był alkohol – mówi. Najpierw dzieci zaczęły zwracać jej uwagę, żeby przestała pić. – Obruszałam się, bo uważałam, że to mi się od życia należy i kontroluję to – wspomina. – Później znajomi nie chcieli ze mną pić i mówili: „Roma, ostatnio ciągle upijasz się na smutno”.

Piłam wieczorami i nawet miałam myśli samobójcze. Bardzo się wtedy bałam – dodaje. Próbowала nie pić. Była przez kilka dni trzeźwa, a potem znowu wracała do swojego problemu. – Myślałam, że nie ma dla mnie ratunku – mówi.

Nadzieja i spowiedź

Po którejś nieprzespanej nocy pani Romana wstała rano i poszła do kościoła pw. NMP Królowej Polski. Zapukała do drzwi plebanii. Wyszedł kapłan, a ona powiedziała mu, że nie chce już pić i boi się wracać do domu. Wtedy dowiedziała się, że przy katedrze jest ksiądz zajmujący się alkoholikami. – Poszłam potem

do brata i powiedziałam o swoim problemie. On zrobił wielkie oczy i nie chciał uwierzyć. Ale w moim imieniu zadzwonił do ks. Henryka – opowiada. Spotkanie miało się odbyć za dwa dni. Przez ten czas nic nie piła. Jak się później okazało, były to pierwsze dni jej trzeźwego życia. – Ks. Heniu tchnął we mnie nadzieję, że można żyć inaczej i wcale nie trzeba pić. Mówił, że dam sobie radę, ale muszę uwierzyć człowiekowi i Bogu i być wobec siebie wymagająca – wspomina. I tak poszła na swój pierwszy mityng AA do klubu „Nadzieja” przy ul. Obotryckiej.

Wkrótce potem gorzowianka pojechała na Ogólnopolski Zjazd Anonimowych Alkoholików do Częstochowy. – Jak zobaczyłam te tłumy, a wśród nich znanych ludzi, byłam w szoku. Myślałam, że to ja jedyna mam ten problem, a tu tyłu przyjechało Matce Bożej dziękować za swoją trzeźwość – mówi pani Romana. – Tam na spowiedzi ksiądz zapytał mnie, z czym przyjechałam. Płakałam, płakałam i wreszcie szczerze powiedziałam, że jestem alkoholiką. Tylko w prawdzie można żyć z tą chorobą – kontynuuje. Parę tygodni później pojechała pierwszy raz na rekolekcje do rokitniańskiego sanktuarium. Regularne rekolekcje oraz mityngi AA pozwoliły jej trwać w trzeźwości i odzyskać wewnętrzny spokój.

Napisali książkę

Po sześciu latach trzeźwego życia gorzowianka trafiła do Liceńskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. – Chciałam swój czas i doświadczenie wykorzystać dla drugiego człowieka, więc jeździłam tam pomagać we wszystkie wolne chwile wakacji – tłumaczy pani Romana. – Kiedyś ks. Grządko powiedział do mnie: „Nasza diecezja też potrzebuje takiego ośrodka”. I tak się rzeczywiście stało. Za zgodą ówczesnego rokitniańskiego kustosa ks. Tadeusza Kondrackiego, który przez lata towarzyszył naszym rekolekcjom, i księdza biskupa Adama Dyczkowskiego powstał w Rokitnie Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości i Pomocy Osobom Uzależnionym – wyjaśnia. W 2000 roku poświęcił go bp Edward Dajczak. Od tego

czasu, od maja do października, w każdą sobotę i niedzielę, przy rokitniańskiej herbaciarni można spotkać wolontariuszy z ruchu trzeźwościowego. – To taki ośrodek pierwszego kontaktu. Każdy, kto tu przyjdzie, dostanie telefon, wsparcie i nadzieję – zapewniają wolontariusze. Dyżury pełnią tu ludzie, których problem choroby alkoholowej dotknął bezpośrednio. Informują pielgrzymów o formach pomocy, zachęcają do pójścia na grupę AA, proponują fachową literaturę i oczywiście przyjazd na rekolekcje, a przede wszystkim, jak sami mówią, dają ludziom nadzieję. Po paru latach trzeźwościowe centrum przekształcono i dzisiejsza jego nazwa to Ośrodek Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. – Jak alkoholizm wkracza w rodzinę, to są przecież zakłócone relacje z dziećmi i rodzicami – wyjaśnia pani Romana. – Dlatego w międzyczasie skończyłam trzyletnie Studium nad Małżeństwem i Rodziną w Gorzowie Wlkp., aby mieć wiedzę i lepiej pomagać rodzinom. Bo problem alkoholizmu wciąż jest bardzo duży. Jak nie w domu, to u sąsiada albo w pracy – dodaje.

Ośrodek to nie tylko punkt konsultacyjny. Jego wolontariusze pomagają w organizacji rekolekcji, pieszych i autokarowych pielgrzymek, gorzowskiego marszu trzeźwościowego, spotkań edukacyjnych, a także parafialnych rekolekcji w kraju i za granicą. Najnowszą inicjatywą jest książka ze świadectwami ludzi uzdrowionych za wstawiennictwem Maryi. Powstała z wielkiej potrzeby serca, aby dać ludziom uzależnionym nadzieję i pokazać, jak można godnie i trzeźwo żyć. To przepiękne świadectwa, a do alkoholika trafia najbardziej świadectwo drugiego alkoholika, który trzeźwieje – zapewnia pani Romana. Jej zdaniem, bez wiary człowiek nie może wyjść z alkoholizmu. – Człowiek nie może zatracić sensu życia i mieć pustki w sercu. Dlatego zapraszamy na rekolekcje do Rokitna. To miejsce cudów – zapewnia gorzowianka. – Na prośbę ruchów trzeźwościowych bp Adam Dyczkowski dodał do Litanii Rokitniańskiej wezwanie: „Matko o trzeźwość zatroskana”. Alkoholicy wybrali sobie Maryję, bo Ona kocha alkoholików – dodaje.

Pamiętając o papieżu

Centrum JPII

Parafia pw. św. Alberta Chmielowskiego w Zielonej Górze **zamierza stworzyć ośrodek, w którym będą m.in. sale konferencyjne, siłownia i kawiarnia.**

O taką inicjatywę aż się tutaj prosi. Wkoło rozrastające się osiedla, na których mieszkają głównie młode rodziny. Jedyne rozrywkę zapewniają im supermarkety. Atutem miejsca jest niewątpliwie niezagospodarowana jeszcze w całości Dolina Gęślika, na której zlokalizowany jest teren parafii. To miejsce dotąd zaniedbane dzisiaj dzięki współpracy miasta i parafii z wolną przybiera rekreacyjny charakter.

Tak było

Jak dotąd uporządkowano teren wokół kościoła, wyburzono stary ponemiecki budynek oraz wybudowany w 1877 roku basen, który był użytkowany do końca lat 70. ubiegłego wieku. Potem niszczał, a w budynku stojącym obok koczoowali bezdomni. Na przygotowanym terenie dzięki współpracy z miastem w grudniu ubiegłego roku oddano do użytku kompleks boisk „Orlik” i plac zabaw, którymi zarządza Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. – To wszystko z myślą o dzieciach, a jest ich tu co roku chrzczonych około dwustu. W tym rejonie działa też jedna z największych szkół podstawowych w mieście. Musimy tym dzieciom coś zaproponować – mówi proboszcz ks. Jan Romaniuk. Atrakcje w Dolinie Gęślika już doceniają parafianie. – W końcu mamy uporządkowany teren, po którym mogę spacerować z wózkiem. Dla starszych dzieci jest boisko, gdzie mogą grać pod okiem trenera, i plac zabaw z bezpieczną nawierzchnią – mówi pani Joanna. Odkąd zrobiło się ciepło, kompleks jest cały czas oblegany.

Tak będzie

Ale na tym nie koniec. Przy parafii powstało Stowarzyszenie Brata Alberta Chmielowskiego, które chce między kościołem a „Orlikiem” zbudować Centrum Formacyjne i Rekreacyjno-Sportowe im. Jana Pawła II. – Jego działalność doskonale uzupełniłaby to, co wokół kościoła już się dzieje – mówi ks. Jan Romaniuk. – Chcemy, by to centrum było żywym pomnikiem Jana Pawła II. Nie chodzi nam tylko o palenie zniczy pod popiersiem papieża, które mamy przed naszym kościołem, choć przecież stale tam płoną. Chcemy przede



W kościele pw. św. Alberta Chmielowskiego można obejrzeć wystawę pokazującą, jak wyglądał kiedyś teren wokół kościoła i jak będzie wyglądał za kilka lat. Na zdjęciu: Ks. Jan Romaniuk pokazuje wizualizację planowanego centrum

wszystkim pamiętać o tym, o czym mówił Ojciec Święty, żeby inwestować w młodzież, bo to ona jest naszą nadzieją – wyjaśnia ks. Romaniuk. Co zatem otrzymają młodzi? W planach jest budynek, który wyglądem będzie nawiązywał do wyburzonej ponemieckiej budowli z muru pruskiego i cegły. We wnętrzu znajdują się trzy sale konferencyjne, sala komputerowa, siłownia oraz kawiarnia z antresolą – z niej mamy będą mogły spoglądać na bawiące się na placu zabaw dzieci. W centrum mają być też pokoje, z których będą mogli skorzystać goście, np. z zaprzyjaźnionego z parafią Neuhausen w Brandenburgii.

Unijne wsparcie

Powstał już projekt centrum i zagospodarowania terenu. Teraz parafia chce dokupić od miasta przylegające działki. – W ten sposób poszerzymy ten teren, tak by mógł stanowić wspólny kompleks i służyć mieszkańcom – mówi ks. Romaniuk. Władzom miasta i radnym został przedstawiony projekt z wizualizacją. Teraz stowarzyszenie czeka na odpowiedź. Nie siedzi jednak z założonymi rękoma, ale próbuje pozyskiwać środki, między innymi zachęcając wiernych do przekazania 1% podatku na rzecz stowarzyszenia. W tym celu zorganizowało przy parafii punkt wypełniania deklaracji PIT. Stowarzyszenie stara się również o dofinansowanie ze środków unijnych. – Jeśli

otrzymamy pozytywną odpowiedź ze strony miasta, a projekt zostanie złożony do jesieni, to chciałbym prace wstępne przy centrum rozpocząć już w przyszłym roku – deklaruje ks. Romaniuk.

Magdalena Kozieł

Pięć lat w domu Ojca

Diecezjalne obchody 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II 10 kwietnia

GORZÓW WLKP.

18.30 – wyjście Białego Marszu spod katedry

20.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta na placu Jana Pawła II

ZIELONA GÓRA

18.30 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Adama Dyczkowskiego

20.00 – Modlitwa i zapalenie zniczy pod pomnikiem Jana Pawła II

GŁOGÓW

19.30 – Koncert w wykonaniu glogowskich szkół ponadgimnazjalnych

20.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Pawła Sochy

21.37 – Przejście pod pomnik Jana Pawła II i zapalenie zniczy



Zwyczaje i tradycje wielkanocne Iglą i woskiem



To symbol życia i zmartwychwstania.

Tradycyjnie malowane pisanki możemy zobaczyć nie tylko w skansenie. Wiele małych arcydzieł wciąż powstaje w domach.

WMuzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. tuż przed wielkanocnymi świętami rozstrzygnięto XXXVIII Ogólnopolski Konkurs PisaneK im. Michała Kowalskiego. Jak co roku napłynęły prace z całej Polski. – Poprzez nasz konkurs chcemy pielęgnować tradycyjne techniki pisankarskie – wyjaśnia dr Mirosław Pecuch, kierownik działu etnografii z gorzowskiego muzeum. – Na większości jajek pojawiają się tradycyjne motywy związane z naturą. Na niektórych też symbole chrześcijańskie, a zdarzały się także pisanki z sylwetką Jana Pawła II – dodaje. Najczęściej wykonywane są one techniką batikową: szpileczką lub lejkiem (kawałkiem blaszki) zamocowanymi na patyku.

Skąd te kolory

W kategorii batikowo-szpilkowej za najładniejsze pisanki

jury konkursu uznało te wykonane przez Annę Kuncik z Przemkowa. Laureatka robi to od dziecka. Najpierw podpatrywała mamę i w końcu sama zaczęła. Na pisankę najlepiej nadaje się jajko w białej skorupce. Wtedy lepiej widoczne są wszystkie kolory. – Kiedyś malowałam na gotowanych jajkach, ale kolor blakł. Dlatego robię wydmuszki, farba nie schodzi i mogą być ozdoba na wielkanocnym stole wiele lat. Co roku trzeba tylko smarować olejem roślinnym – tłumaczy pani Anna. Najlepszy do malowania pisaneK jest pszczeli wosk. Ten ze zwykłej świecy się nie nadaje. – Niektórzy nie mogą pojąć, jak jest to możliwe, żeby na jednym jajku było tyle kolorów. Już tłumaczę – śmieje się przemkowianka. – Patyczkiem ze szpilką наносimy pierwsze wzory na wydmuszcze. Pisankę uzupełniam na górze i na dole tym samym elementem. Wzór na jajku musi być symetryczny. Tak zawsze malowano w mojej rodzinie – opowiada i kreśli pierwsze wzory. Wszystko trzeba robić sprawnie, bo wosk szybko zasycha. – Potem na chwilę wkładam jajko do żółtej farby, wyjmuję i wycieram. Nanoszę kolejne wzory, farbuję nowym kolorem i tak kilka razy. Na koniec na rozgrzanej płycie kuchennej ścieram wosk. I jest pisanka – mówi. Do pełnego sukcesu potrzebny jest oczywiście dobry

barwnik. – Niestety, polskie barwniki szybko się ścierają. Dlatego używam farb, które dostałam od kuzyna ze Stanów Zjednoczonych – wyjaśnia przemkowianka.

Jak z jajkiem

Tradycja malowania wielkanocnych jaj w rodzinie Kuncików nie zanika. Razem z mamą wiele lat pisanki malował i także zdobywał nagrody syn Grzegorz. Teraz wielkanocnego bakcyła chwyciła jego żona Patrycja. – Mąż przestał robić pisanki, ale mówi, że w przyszłym roku będzie znowu, bo moje coraz lepsze wychodzą – śmieje się pani Patrycja. – Zaczęłam sama z siebie. Kiedy poznałam Grześka i zobaczyłam te pisanki, to chciałam się dowiedzieć, jak się to robi. Pierwsze były tragiczne. Ale to wciąż i na pewno nauczę moje dzieci, jak trochę podrosną – dodaje.

Jedno jajko powstaje około kilkunastu minut. Wszystko zależy od wzoru i liczby kolorów. – Ozdoby wymyślam na poczekaniu. Pierwsza kreska, a później już samo idzie – wyjaśnia pani Anna. – Niektórzy biorą wzory z książki, ale ja akurat wymyślam wszystko na poczekaniu. Dzięki temu każde jajko jest trochę inne – dodaje. Najgorzej jest wtedy, kiedy pod koniec wypalania najładniejsza pisanka po prostu pęka. – To tragedia – śmieje się synowa. – Człowiek jest bardzo zadowolony, bo wyszedł jakiś wzór,

który dotąd nie wychodził. A tu nagle trach... No cóż, z obiektem pracy trzeba się obchodzić jak z jajkiem, i to jeszcze wydmuchanym – dodaje ze śmiechem teściowa.

Warto próbować

Kiedyś w rodzinie pani Anny malowało się dopiero w Wielkim Tygodniu. Teraz zaczynają wcześniej, bo na swoje pisanki mają wielu chętnych. – Nie sprzedaję ich, ale od lat rozdaję rodzinie, przyjacielom i znajomym. Oczywiście zawsze zaniósę do pracy, bo już przed świętami wszyscy piekarze pytają, czy będzie jajko na święta – wyjaśnia pani Anna, która jest zastępcą kierownika piekarni. – Niektórzy mają już moje zbiory. Koleżanka ze Szprotawy ma nawet większą miskę pisaneK ode mnie – dodaje ze śmiechem.

Kto może malować pisanki? Anna i Patrycja Kuncik radzą po prostu spróbować, a nuż ktoś odkryje w sobie talent. – Na pewno nie każdy wie, że ma taki dar – zauważa pani Anna. – A nawet jak ktoś nie ma talentu, to i tak warto to robić dla pięknej tradycji. Może nie na taką skalę jak kiedyś, ale niektórzy młodzi odkrywają na nowo swoje rodzinne tradycje – dodaje.

kk



– Do pisankarstwa potrzebne są wyobraźnia i pasja – mówi Anna Kuncik



Patrycja Kuncik odkrywa pierwsze kolory na swojej pisance

ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KRÓL

PANORAMA PARAFII **pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Jakuba Apostoła w Dąbrówce Wlkp.**

Po katolicku i po polsku



ZDJĘCIA: KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**Zespół „Dąbrowszczanka” występuje w strojach regionalnych. Na zdjęciu: z bp. Stefanem Regmuntem
PONIŻEJ: Maria Kugielska w kronice umieściła też zdjęcia siostr zakonnych pochodzących z parafii**

To nie poniemiecka, ale **z dziada pradziada polska wieś**. Według legendy, założyła ją sama Dąbrówka, żona Mieszka I. A tutejsza parafia dziś w dekanacie Babimost ma już 551 lat.

Polacy byli tu większością, zarówno pod zaborami, jak i po I wojnie światowej, gdy miejscowość została odcięta polsko-niemiecką granicą. Mimo trudności żyły tu polskie obyczaje, stroje, budownictwo, muzyka i taniec. Działy polskie organizacje. Były szkoła, bank, no i przede wszystkim kościół i katolickie stowarzyszenia.

Cioce i wuj

Te sprawy dobrze zna rodowita dąbrowszczanka Maria Kugielska. Prowadzi parafialną kronikę, która kontynuuje tradycję dawnych zaginionych annałów parafii. – Chciałam się cofnąć, jak daleko sięga pamięć – mówi. Wspomnienia mieszkańców, rodziców i własne pozwoliły opisać historię sprzed ok. 100 lat. – Kiedyś byliśmy tu prawie wszyscy spokrewnieni – opowiada kronikarka. – „Pan” i „pani” to byli obcy, a reszta to „ciocie” i „wuj” – dodaje. Po 1945 roku wiele się zmieniło. Ale rzeczy ważnych nie wolno zapomnieć. – Przed wojną nasze życie kulturalne było bardzo

bogate. Teraz trzeba to kontynuować. W każdym razie cała polskość koncentrowała się wokół Kościoła i była kultywowana dzięki księżom – mówi pani Maria, której syn jest też kapłanem.

Pamiętaj, kim są

Do młodego pokolenia należy organista Mateusz Budyh. Opowiada o muzycznych tradycjach wsi. Pielęgnują je tu Zespół Śpiewaczy „Dąbrowszczanka”, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca czy orkiestra dęta. – To muzykalna miejscowość – mówi Mateusz, który prowadzi też liturgiczną scholę i sam gra w kapeli kozłarskiej. Oczywiście na koźle, który jest symbolem całego regionu.

Chlubą Dąbrówki jest też szkoła podstawowa.

To pomnik Rodła, słynnego znaku

Związku Polaków w Niemczech. Niedawno obchodziła 80-lecie. Jej uczniowie tańczą i śpiewają w zespole ludowym, grają na kozłach i poznają region, w którego historii wielką rolę odegrali duszpasterze (m.in. ks. Leon Binder, więzień Dachau, który powrócił po wojnie do parafii i pracował tu do śmierci w roku 1952). – Dzieci i rodzice pamiętają, kim są i skąd pochodzą – mówi katecheta Wojciech Ławniczak. Pan Wojciech jest też szafarzem Komunii św. Tradycyjna społeczność dobrze przyjęła tę nową posługę. – Ludzie mieli najpierw obawy, ale teraz są zadowoleni, że pomagam naszemu proboszczowi – mówi. Proboszcz może też liczyć na kilkunastoosobową radę parafialną, która troszczy się m.in. o finanse wspólnoty. – Mamy czym gospodarzyć, bo parafianie o to dbają – mówi przewodniczący rady Paweł Musielak.

Ks. Tomasz Gierasimczyk



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

18.00 (sob.), 8.00, 10.30



Zdaniem proboszcza



– Duszpasterstwo tu jest tradycyjne. Parafia ma 1258 wiernych. Nie zmniejsza się. Chrzostów

jest nawet trochę więcej niż pogrzebów. Nie mamy kościołów filialnych, ale do parafii należą też przysiółki Depot, Boleń i Samsonki. W parafii mieszkają autochtoni. To ludzie, którzy mają swoją historię, kulturę, do tej tradycji przywykli i w niej trwają. Tak było tu od lat i teraz angażują się w to młodsze pokolenia. Mieszkańcy słyną z tego, że są gospodarzami. Bezrobocia tu nie ma. Chyba że ktoś pracować nie chce, ale ludzie są pracowici. Bardzo aktywna jest rada parafialna. Ich ostatnie dzieło to remont kościelnego dachu. Teraz zbierają pieniądze na nowe ogrzewanie.

W zeszłym roku obchodziliśmy 550. rocznicę powstania parafii. Akurat miałem to nieszczęście, że znalazłem się w szpitalu. Ale wszystko było zaplanowane i Mszę św. odprawił proboszcz parafii w Bobowicku ks. Andrzej Kugielski, który stąd pochodzi. To jak dotąd jedyny parafianin wyświęcony na kapłana.

Ks. Stanisław Sawa

Urodził się w 1952 roku w Bolesławcu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1978 roku w Gorzowie Wlkp. Był wikariuszem w Strzelcach Krajeńskich i Żaganii, a proboszczem w Bledzewie i Dzikowicach. Od czterech lat duszpasterzuje w Dąbrówce Wlkp.